

Rosyjskie kontrsanckje przeciwko USA

Witold Rodkiewicz

16 kwietnia Federacja Rosyjska powiadomiła o krokach odwetowych podjętych w odpowiedzi na sankcje wprowadzone dzień wcześniej przez USA. Moskwa wydalila 10 amerykańskich dyplomatów, ograniczyła przyjmowanie przez państwo dyplomatów na krótkoterminowe pobyty do 10 rocznie (i tylko na zasadzie wzajemności), zlikwidowała możliwość zatrudniania przez amerykańskie placówki obywateli Rosji i państw trzecich, a także wprowadziła ponownie – obowiązujące w okresie zimnej wojny – ograniczenia w zakresie poruszania się dyplomatów Stanów Zjednoczonych po terytorium FR (wypowiadając znoszącą je umowę z 1992 r.).

Ponadto na ośmiu wysokich urzędników amerykańskich (w tym dwóch niepełniących już funkcji) nałożono sankcje personalne (zakaz wjazdu do kraju i zamrożenie posiadanych tam aktywów). Władze wyraziły także życzenie, aby ambasador USA John Sullivan opuścił FR „dla konsultacji” (jak Rosja postąpiła wcześniej ze swoim ambasadorem Anatolijem Antonowem). Zapowiedziały również wprowadzenie zakazu działania na terytorium kraju amerykańskich fundacji i organizacji pozarządowych kontrolowanych przez tamtejsze instytucje państwowe. Jednocześnie – ustami ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa – Moskwa zadeklarowała powstrzymanie się na razie od wdrożenia odwetowych sankcji gospodarczych, uderzających w firmy amerykańskie, stwierdzając, że zachowa taką możliwość „na później”.

MSZ oraz minister Ławrow ostrzegli także, że w przypadku kolejnych restrykcji ze strony USA zażądają redukcji tamtejszego personelu dyplomatycznego w Rosji o jedną trzecią (tj. z 450 do 300 osób), tak aby nie był on liczniejszy od rosyjskiego personelu dyplomatycznego akredytowanego w Stanach Zjednoczonych. Do tej pory bowiem Moskwa zgadzała się z przyjętym przez Waszyngton założeniem, że do obowiązującego parytetu liczby akredytowanych zalicza się także 150 rosyjskich dyplomatów przy ONZ.

Jednocześnie Kreml zadeklarował „pozytywne” nastawienie do amerykańskiej propozycji spotkania Biden–Putin, które jednak musi „rozważyć w kontekście zaistniałej sytuacji”. Odwleka natomiast podjęcie decyzji co do udziału prezydenta Putina w planowanym na koniec tygodnia wirtualnym szczycie wielostronnym na temat problemu zmian klimatu.

Komentarz

- Reakcję Moskwy na amerykańskie restrykcje należy uznać za umiarkowaną. Z jednej strony kontrsanckje stanowią demonstracyjną, choć nie w pełni symetryczną (w sferze dyplomatycznej ostrzejszą, a w innych – słabszą) odpowiedź na działania USA. Czynią one bardzo uciążliwymi warunki funkcjonowania amerykańskich przedstawicielstw

dyplomatycznych w Rosji, które i tak skarżyły się na niewystarczającą liczbę personelu i przywykły polegać w znacznym stopniu na rekrutowanych na miejscu pracownikach rosyjskich. Rosjanie korzystali natomiast w USA wyłącznie z własnego personelu. Z drugiej strony sankcje te nie stanowią wyraźnej eskalacji napięć. Jeżeli Waszyngton odpowie kolejną rundą restrykcji, to trudno będzie odrzucić rosyjskie oskarżenia o odpowiedzialność za ową eskalację. Z kolei brak amerykańskiej reakcji (sankcje USA były odpowiedzią niewspółmierną do skali wcześniejszych działań agresywnych FR) może wywołać wrażenie, że Stany Zjednoczone obawiają się pogłębienia kryzysu w stosunkach dwustronnych.

- Wymuszenie przez Rosję wyjazdu ambasadora Sullivana w połączeniu z wcześniejszym (21 marca) wezwaniem do Moskwy na konsultacje Antonowa bezprecedensowo obniży poziom bilateralnych relacji dyplomatycznych między oboma państwami. Taka sytuacja ma na celu wywarcie presji na stronę amerykańską, która deklarowała obawy przed eskalacją napięć, co przy groźbie kolejnych kontrsankcji ma odstraszyć Waszyngton od działań prowadzących do dalszego pogorszenia stosunków. Rosja liczy, że USA nie odpowie na obecne restrykcje, co pozwoli jej zachować wizerunek asertywnego mocarstwa.
- Moskwa, demonstrując gotowość do kontynuowania „wymiany ciosów”, ma jednak świadomość swej ograniczonej zdolności do szkodenia interesom (zwłaszcza gospodarczym) USA, a także obawia się ostrzejszych działań z ich strony. W szczególności potencjalne ograniczenia dla działalności amerykańskich firm (w tym energetycznych) w Rosji czy też zmniejszenie rosyjskiego eksportu (m.in. surowców czy silników lotniczych) szkodziłyby bardziej samej FR niż Stanom Zjednoczonym. Z kolei aktywność tamtejszych organizacji pozarządowych na terytorium Rosji została już w ostatnim dziesięcioleciu faktycznie zablokowana.
- Kreml wyraził chęć spotkania na szczycie, gdyż faktycznie zależy mu na nim z powodów politycznych i wizerunkowych, ale będzie teraz „targować się” o jego warunki i zwlekać z ustaleniem terminu, próbując wybadać, na jakie ustępstwa gotów jest pójść Biały Dom. W interesie Moskwy jest przy tym utrzymanie dialogu z Waszyngtonem – zwłaszcza na najwyższym szczeblu – gdyż stanowi on ważny element politycznej legitymacji Putinowskiego reżimu, a także instrument w relacjach z innymi państwami.